



Gazetka Rzymskokatolickiej Parafii św. Jacka
we Wrocławiu – Swojczytach

U świętego Jacka



maj 2020

Chwalcie, łąki umajone...



„Chwalcie, łąki umajone...” - słowa pieśni, wyrażającej zachwyt nad pięknem świata, uwielbienie Boga i miłość do Maryi, napisał w XIX w. Karol Bołoz Antoniewicz. Minęło niemal 200 lat, a my nadal chętnie ją śpiewamy, nadal wyraża nasze uczucia, nasz zachwyt, uwielbienie i tęsknotę.

Maj – świat wokół nas jest tak piękny! Jeszcze nie przekwitły drzewa owocowe, a już rozkwitają bzy i kasztanowce, a chwilę później – akacje. Na łąkach, w parkach i ogrodach kwitnie mnóstwo kwiatów. Powietrze oszałamiająco pachnie. Ptaki niemal nie milkną. Ich śpiew towarzyszy nam od rana do późnej nocy.

Mamy to szczęście, że nie musimy się wybierać na daleką wyprawę, by tego wszystkiego doświadczyć. Przepiękny, tajemniczy park Czarna Woda, łąki nad Odrą, Kanalem Żeglugowym i nad Widawą, ogrody, cmentarz parafialny, a nawet dzikie zagajniki – pozwalają nam z bliska podziwiać niesłychane bogactwo przyrody. Piękne tereny zielone jednym pozwalają aktywnie spędzić czas – odczynać pełną piersią w biegu czy podczas jazdy na rowerze, innym pomagają wyciszyć się i skłaniają do chwili zadumy. Drzewa, kwiaty i ptaki bywają też dyskretnymi świadkami naszych uniesień miłosnych, pocałunków, modlitw, łez...



Są jednak takie chwile w życiu człowieka, że cierpienie nie pozwala na dostrzeżenie urody świata. Dojmujący ból, bezgraniczna żaloba, niepokój o los najbliższych – przesłania wszystko. Nic nie przynosi ukojenia. Nie jesteśmy w stanie przekonać osoby cierpiącej fizycznie lub pogrążonej w depresji, że świat jest piękny i powinna się cieszyć z tego, że kwiaty kwitną, strumienie szemrzą, a niebo jest takie błękitne.

Karol Antoniewicz wiedział o tym bardzo dobrze, że czasem jedynym drzewem, w które możemy się jeszcze wpatrywać z nadzieją, jest Drzewo Krzyża.

drzewem, w które możemy się jeszcze wpatrywać z nadzieją, jest Drzewo Krzyża.

I choć maj jest taki piękny, to choćby ze względu na osoby zmarłe z powodu koronawirusa i ich rodziny pogrążone w żałobie oraz tych wszystkich, którzy przeżyli chwile grozy, zmagają się z bólem czy przeżywają osobiste tragedie, trzeba w tym miejscu przywołać słowa innej pieśni tego samego autora: „Kiedy cierpienie, kiedy zwątpienie serce ci na wskroś przepali, gdy grom się zbliża – pospiesz do krzyża, on ciebie wesprze, ocali”. Bo pod krzyżem towarzyszy nam Maryja, a za bramą krzyża czeka zmartwychwstanie.

Humanista przepelniony wiarą w Boga i sens cierpienia

Karol Antoniewicz był kreatywnym, odważnym i utalentowanym człowiekiem. Żył niezwykle intensywnie i choćby dlatego powinien być nam bardzo bliski. Mógłby też za św. Pawłem powtórzyć: „Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia (Flp 4, 13).



Urodził się ponad 200 lat temu w rodzinie szlacheckiej o ormiańskich korzeniach w Skwarzewie niedaleko Lwowa. We Lwowie ukończył studia prawnicze. Podczas powstania listopadowego nie siedział beczynnym w swoim majątku, lecz walczył w korpusie gen. Dwernickiego. W 1833 r., po klęsce powstania, Karol, posłuszny głosowi serca, ożenił się ze swoją kuzynką, Zofią Nikorowiczówną. Osiadł ze swą żoną w rodzinnym Skwarzewie. Wkrótce na świat zaczęły przychodzić dzieci. Małżonkowie doczekali się aż pięciorga potomstwa. Niestety, wszystkie dzieci zmarły w wieku niemowlęcym. Karol Antoniewicz troszczył się o swoją rodzinę i, co było oczywiste, dbał o swoje dobra, natomiast w wolnych chwilach pisał wiersze.

Po śmierci dzieci przekształcił swój dom w Skwarzewie w szpital. Założył również szkołę.

Kiedy w 1839 r. zmarła pani Zofia, Karol, który już od dłuższego czasu zastanawiał się nad sensem trudnych doświadczeń życiowych, wstąpił do zakonu jezuitów. Studiował teologię w Nowym Sączu i w Tarnopolu, a w 1844 r. przyjął święcenia kapłańskie.

Został kaznodzieją ludowym w Galicji. Jego posługa przebiegała w trudnych warunkach i wyjątkowo niespokojnych czasach. O. Karol na co dzień stykał

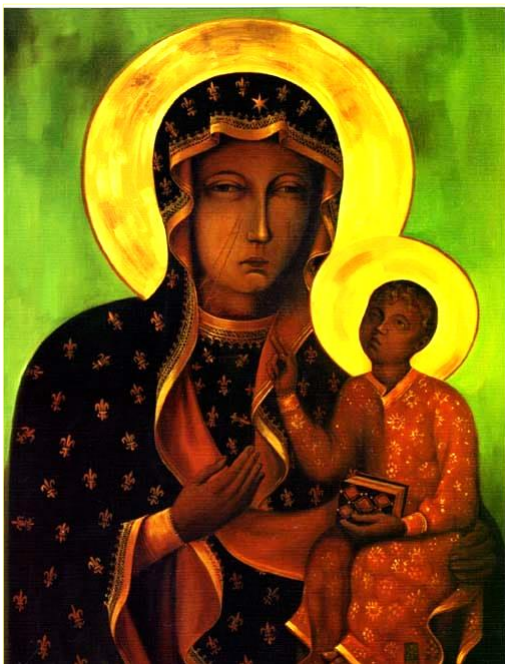
się z nieszczęściem ludzkim: z ubóstwem mieszkańców galicyjskich wsi, szerzącymi się chorobami zakaźnymi, alkoholizmem. W 1846 stał się świadkiem tzw. rzezi galicyjskiej. W 1848 r. Austriacy skasowali zakon jezuitów. Mimo to przez ponad dwa lata o. Karol wędrował po galicyjskich wsiach i nadal pełnił posługę duszpasterską. Starał się również docierać do prostych ludzi poprzez odpowiednią lekturę. Wydawał przeznaczone dla nich książki religijne. Wreszcie o. Karol opuścił Galicję i przeniósł się do zaboru pruskiego. Najpierw udał się na Górny Śląsk, a później do Wielkopolski. W 1852 r. zamieszkał wraz ze współbraćmi w Obrze. W tym samym roku wybuchła epidemia cholery.

O. Karol Antoniewicz starał się nieść pomoc chorym. Niestety, sam zaraził się i umarł. Stało się to 14 listopada 1852 r.

Karol Bołoz Antoniewicz nie jest jak dotąd kandydatem na ołtarze, ale może być dla nas przykładem człowieka, potrafiącego żyć w trudnych czasach i przyjmującego cierpienie z wiarą.

Danuta Tettling

Modlitwa do Matki i Królowej polskiego narodu



Przebacz nam Pani Jasnogórska, Matko i Królowo polskiego narodu. Przebacz.

Przepraszamy Cię za wszystkie zniewagi, za wszystkie złości, za wszystkie przykrości, jakie Ci wyrządzają Polacy, świadomie i nieświadomie.

Przepraszamy Cię za nasze własne zaniedbania. Przepraszamy Cię za tych, którzy powinni być dla nas wzorem a są zgorszeniem. Nie gniewaj się na nas.

Przebacz nam i przygarnij nas jeszcze mocniej do swego Matczyngo Serca. O Matko nasza, bądź nam nadal Pocieszycielką, Pośredniczką i Orędowniczką u swojego Syna, Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Uproś nam potrzebne łaski i przebaczenie naszych win.

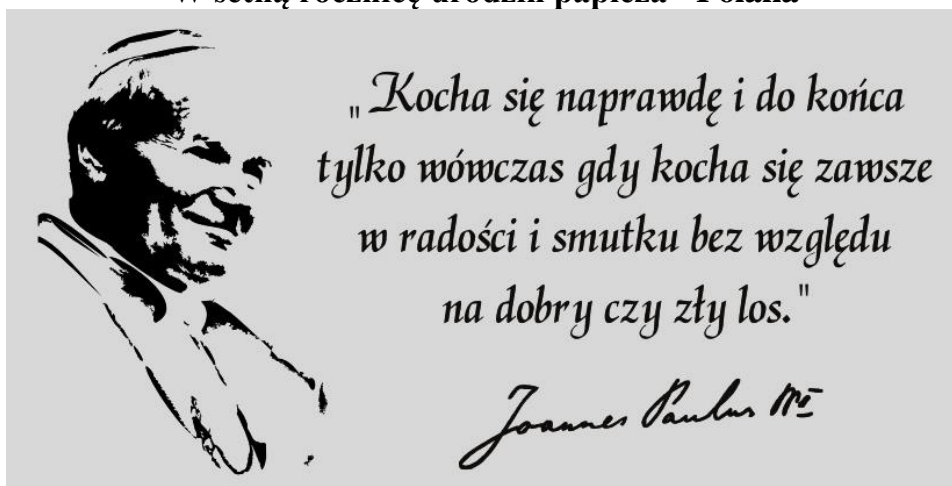
Bądź nam Nieustającą Pomocą w podnoszeniu się z naszych upadków i błędów. Bądź nam Dobrą Radą w obronie, w czynieniu i szerzeniu dobra na naszej polskiej ziemi. Bądź nam Matką Zwycięską w walce ze złem, które jest w nas i wokoło nas.

Naszymi prośbami racz nie gardzić w potrzebach naszych, ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Bądź nam Matką i Królową na wieki wieków.

Amen

Myśli św. Jana Pawła II o życiu, miłości i cierpieniu

W setną rocznicę urodzin papieża - Polaka



Cierpienie nie jest karą za grzechy ani nie jest odpowiedzią Boga na zło człowieka. Można je zrozumieć tylko i wyłącznie w świetle Bożej miłości, która jest ostatecznym sensem wszystkiego, co na tym świecie istnieje.

Cierpienie jest w świecie również po to, żeby wyzwolić w nas miłość, ów hojny i bezinteresowny dar z własnego "ja" na rzecz tych, których dotyka cierpienie

Potrzebna jest dziś nowa wyobraźnia miłosierdzia, której przejawem będzie nie tyle i nie tylko skuteczność pomocy, ale zdolność bycia bliźnim dla cierpiącego człowieka, solidaryzowania się z nim, tak aby gest pomocy nie był odczuwalny jako poniżająca jałmużna, ale jako świadectwo braterskiej wspólnoty dóbr.

W chorobie czy w jakimkolwiek cierpieniu trzeba zawierzyć Bożej miłości, jak dziecko, które zawiera wszystko, co ma najdroższego, tym, którzy je miłują, zwłaszcza swoim rodzicom. Potrzeba nam więc tej dziecięcej zdolności zawierzenia siebie Temu, który jest Miłością.

Bo chcę pomagać innym





4 maja wspominamy św. Floriana, patrona strażaków. Jakie są nasze wyobrażenia o służbie w Straży Pożarnej? Zapewne nie raz korzystaliśmy z pomocy strażaków w różnych okolicznościach życiowych. Pomyślmy przez chwilę o ich odpowiedzialnej i wymagającej ofiarności służbie, czytając krótki wywiad z panem Krzysztofem Dusiem.

Pracuje Pan w straży pożarnej. W jakim charakterze? Jaki Pan ma stopień? Od jak dawna jest Pan strażakiem?

W Państwowej Straży Pożarnej służbę pełnię od ponad 16 lat. Mam stopień aspiranta sztabowego i pracuje na stanowisku dowódcy sekcji. Jest to stanowisko, które uprawnia do dowodzenia dwoma zastępami, czyli upraszczając, dwoma samochodami.

Dlaczego został Pan strażakiem? Czy marzył Pan o tym od dzieciństwa?

Strażakiem chciałem zostać od szkoły podstawowej. Takie marzenie każdego młodego chłopaka :) Tyle że większość zapomina o tym marzeniu i wkraczając w dorosłe życie kroki swoje kierują w inną stronę. Mnie to marzenie „nie przeszło” i konsekwentnie dążyłem do jego realizacji. Dlaczego akurat taki zawód? Większość odpowiada: „Bo chcę pomagać innym” Nie inaczej było w moim przypadku, ale dodatkowo marzyłem o pracy która by nie była monotonna, a praca strażaka z pewnością taka nie jest.

Straż pożarna kojarzy się nam na ogół z gaszeniem pożarów i uwalnianiem ofiar wypadków z wraków samochodów. Czy słusznie? Jakie inne zadania wykonują strażacy?

Słusznie kojarzy się Pani praca strażaka, ale oprócz pożarów i wypadków mamy masę innych zadań, których nie sposób wymieniwać. Do najczęstszych należą: usuwanie połamanych drzew, otwieranie mieszkań dla policji lub pogotowia w przypadku,



gdy w mieszkaniach znajdują się osoby, które potrzebują pomocy, zdarzenia na drogach związane z rozlanymi substancjami ropopochodnymi, czy też pomoc w uwalnianiu zwierząt, w tym tych popularnych kotków na drzewie. Zdarza się też, że dysponujemy jesteśmy do tzw. zdarzeń medycznych czyli takich, do których normalnie dysponowane jest Pogotowie Ratunkowe. Wynika to z tego, że Pogotowie ma bardzo dużo zdarzeń i nie zawsze mają „wolną” karetkę.

Widziałam kilka dni temu samochód OSP, który jeździł po ulicach Nadolic Wielkich (niekoniecznie muszę wymienić nazwę miejscowości), a strażacy nawoływali mieszkańców do pozostania w domu. Czy straż pożarna ma wytyczone jakieś zadania związane z pandemią koronawirusa?

Widziałam kilka dni temu samochód OSP, który jeździł po ulicach Nadolic Wielkich (niekoniecznie muszę wymienić nazwę miejscowości), a strażacy nawoływali mieszkańców do pozostania w domu. Czy straż pożarna ma wytyczone jakieś zadania związane z pandemią koronawirusa?

W tej chwili, o ile się orientuję, ale zaznaczam, że moje informacje mogą być niepełne, nasze działania polegają na rozstawianiu oraz nadzorowaniu namiotów rozłożonych przed szpitalami, np. przy ul. Borowskiej, a służącymi do przyjmowania chorych w przypadku gdyby zabrakło miejsc w szpitalach. Wiem też, że jednostki z powiatów przygranicznych pomagają w prowadzeniu kontroli na granicach, które polegają, np. na pomiarach temperatury osób wjeżdżających do kraju.

Św. Florian był dzielnym oficerem rzymskim, który nie tylko walczył z wrogami, ale również dowodził oddziałem gaśniczym. Odznaczał się wyjątkowym męstwem. Nie wyparł się wiary chrześcijańskiej nawet wtedy, gdy poddano go torturom. Jakie cechy charakteru i predyspozycje powinien mieć kandydat na strażaka? Co zrobić, by zostać strażakiem?

Moim zdaniem strażak powinien być sprawny fizycznie, odporny na stres (co najmniej w takim stopniu, aby go nie paraliżował). No i przede wszystkim powinien szybko podejmować mądre decyzje, bo mogą one decydować o czyimś życiu bądź własnym. Dróg do tego, aby zostać strażakiem, jest wiele. Istnieje w kraju kilka szkół tzw. aspiranckich, a także jedna szkoła wyższa tzw. Główna, do których można próbować się dostać. Kryteria przyjęć są dosyć rygorystyczne, ale jeśli ktoś bardzo chce, to da radę. Ogólnie egzaminy polegają na sprawdzeniu

sprawności fizycznej oraz wiedzy z fizyki i chemii czy, jak to jest w przypadku Szkoły Głównej, konkursie świadectw maturalnych. Istnieje też inna droga przyjęcia do służby, polegająca na próbie przyjęcia się bezpośrednio do danej jednostki. Co jakiś czas organizowane są egzaminy przez jednostki powiatowe bądź miejskie. Tutaj też kryteriami jest sprawność fizyczna oraz często posiadane uprawnienia takie jak prawo jazdy na samochody ciężarowe.

Na pytania D. Tettling odpowiedział pan Krzysztof Duś

Jakie święto?



Zbliżają się dni 8 i 9 maja, daty podpisania kapitulacji przez Niemcy w 1945 r. Z tej okazji co roku 9 maja na Placu Czerwonym w Moskwie odbywały się uroczystości z defiladą wojskową. W tym roku z okazji 75 rocznicy tego wydarzenia też przygotowywano takie obchody, ale koronawirus może w tym przeszkodzić. Dzień 8 czy 9 maja nie był datą zakończenia wojny, która toczyła się nadal na Dalekim Wschodzie do 2 września i w której od 8 sierpnia uczestniczyła też Rosja sowiecka. Jednak dzień 8 maja na Zachodzie, a 9 maja

w Rosji, przyjęto za datę „zwycięstwa”. 8 maja 1946 r. odbyła się w Londynie Parada Zwycięstwa. Nie dopuszczono do niej wojska polskiego, choć liczebnie stanowiło ono czwartą armię z biorących czynny udział w wojnie po stronie aliantów. W PRL 9 maja nazywany był Dniem Zwycięstwa, bo upamiętniał zwycięstwo Sowietów okupujących Polskę. Bo też nigdy wcześniej Rosja nie była taką potęgą jak w wyniku zakończenia II Wojny Światowej, gdy okupowała połowę Europy.

W Polsce dzień 9 maja 1945 r. nie odróżniał się niczym od innych. Okupacja niemiecka skończyła się już w styczniu, gdy Polskę zajęła Armia Czerwona. A dla Polski nie skończyła się, rozpoczęła 1-go (i 17) września 1939 r., II wojna światowa, bo w miejsce okupacji niemieckiej nastąpiła okupacja sowiecka. Walki prowadzone przeciw temu okupantowi i jego agentom trwały jeszcze wiele lat. Z okazji 75-lecia kapitulacji Niemiec rodzi się pytanie o datę odzyskania przez Polskę znów niepodległości. Długo istniał problem daty odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r. W Niepodległej Polsce to wydarzenie obchodzono w różnych terminach, jako uroczystości wojskowe. Dzień 11 listopada jako oficjalne Święto Niepodległości przyjęto dopiero 23

kwietnia 1937 r. Znalezienie podobnego terminu obecnie jest jeszcze trudniejsze. Niektórzy taką datę widzieliby w dniu 4 czerwca, z okazji wyborów do kontraktowego sejmiku w 1989 r. Ale one praktycznie nic nie zmieniały - nadal istniała Polska Ludowa z twórcami stanu wojennego, agentami Kremla, na czele. Dalsze, wolne już wybory prezydenckie i do Sejmu doprowadziły do powstania tzw. III RP. Ale ona, głosami komunistów i współpracującej z nimi Unii Wolności, stała się prawnie kontynuacją Polskiej Republiki Ludowej (nawet z jej konstytucją, tylko nieco poprawioną). To tak, jakby Francja po 1945 r., stała się kontynuacją okupacyjnej „Francji Vichy” marszałka Petaina (skazanego w 1945 r. na karę śmierci, zamienioną na dożywocie)! W III RP najwyższe stanowiska państwowe zajmowali byli konfidenci „służb” PRL, a następcą PZPR była legalna partia. Jej i Unii Wolności głosami odrzucono dekomunizację i reprivatyzację. Lustracja była przyczyną obalenia rządu Jana Olszewskiego przez byłą obcą agenturę i jej sojuszników. Dzięki temu nastąpiła gospodarcza zapaść Polski, zniszczenie, rozprzedanie i rozdanie „swoim”, zakładów produkcyjnych. Dzięki temu również dotąd istnieją w Polsce nienaruszone struktury pozostałe po sowieckiej okupacji i obowiązują prawa wydane przez okupanta, łącznie ze stalinowskimi Dekretami PKWN i Dekretami sowieckiego agenta, Bieruta. To tak, jakby nadal obowiązywały też Kriegsgesetze (prawa wojenne) okupanta niemieckiego.

W 1918 r. Polska odzyskała niepodległość. Jeszcze formalnie trwała wojna z bolszewikami, gdy już przyjęto Konstytucję suwerennej Polski. Z ziem trzech zaborów o różnych tradycjach i systemach prawnych, powstała jedna Rzeczypospolita, która zerwała wszelkie więzy zależności od zaborców. Obca agentura, Komunistyczna Partia Polski, była nieliczna i bez wpływów. Nawet wrogi Polsce mniejszości narodowe - Niemcy i nacjonałści ukraińscy - były jeszcze słabe. A patriotyczne były ówczesne elity, wymordowane później przez Niemców, Sowieców i ich polską agenturę. Kto był bogaty, to był nim i wcześniej, nie dorabiał się kosztem Polski, jak ci w III RP, a Maurycy Zamoyski z własnych środków utrzymywał ważną instytucję państwową (KNP). I w tym tkwi różnica. Bo obecne postsowieckie „elity” nie chcą suwerenności kraju, szukają protektorów i sponsorów wśród byłych okupantów, walczą z patriotyzmem, z Kościołem katolickim i religią. Jeszcze niedawno, historycy z pośród tych elit, późniejsi dysydenci, pisali o „współpracy” walczącej z okupantami Armii Krajowej z Gestapo. To te „elity” zakłócają uroczystości państwowe oraz rocznice Katynia i Smoleńska, a Żołnierzy Wyklętych nazywają bandytami za to, że walczyli z sowieckim okupantem i jego konfidentami. Na polecenie Obcych, chcą teraz zmiany terminu wyborów. Na uczelniach represjonowani są uczeni za mówienie konstytucyjnych prawd. I to ma być wolna Polska?! W tej sytuacji, trudno teraz znaleźć datę, którą można by uznać za święto ponownego odzyskania niepodległości przez Polskę. Trzeba będzie z tym jeszcze poczekać (wiele lat ?) na przemiany ideowe i polityczne społeczeństwa, na powstanie i

umocnienie się nowych, prawdziwych, patriotycznych, elit umysłowych i kulturalnych oraz - w wyniku tego - na wyrok historii.

Wacław Leszczyński

W okresie Wielkiego Postu uczestnicy Adoracyjnej Drogi Krzyżowej rozważali Stację „Pan Jezus z szat obnażony”. Czy jednak zastanawialiśmy się nad tym, co stało się z tuniką Ukrzyżowanego? Czy mogła dotrzeć do naszych czasów? A jeśli tak było, czy ma to dla nas, wierzących, jakieś znaczenie? Do przemyślenia tych zagadnień zaprasza nas w swoim artykule pani Marzena Jagielska.

Szata Jezusa z Argenteuil

Mało kto wie, że relikwia szaty Jezusa dotrwała do naszych czasów! I jest przechowywana w podparyskiej miejscowości Argenteuil (czytaj Arżątej), w tamtejszym kościele San Denys. Jak to możliwe? Wiele ciekawych szczegółów możemy wyczytać w książce Marka Szoltyska „Ubrania Matki Boskiej”. Autor to dziennikarz, pisarz i historyk badający kulturę chrześcijańską. W ramach dziennikarskiego śledztwa opisał szczegółowo losy tej właśnie szaty.



Zacznijmy od początku. „Żołnierze zaś, gdy ukrzyżowali Jezusa, wzięli jego szaty i podzielili na cztery części, dla każdego żołnierza po części; wzięli także tunikę. Tunika zaś nie była szyta, ale cała tkana od góry do dołu. Mówili więc między sobą: Nie rozdierajmy jej, ale rzućmy o nią losy, do kogo ma należeć. Tak miały się wypełnić słowa Pisma : *podzielili między siebie moje szaty, a los rzucili o moją suknię*”. To właśnie uczynili żołnierze. (J 19,23-24)

Po co żołnierzowi odzież skazańca i to jeszcze poplamiona krwią ? Otóż nawet taka szata miała pewną wartość i mogła zostać spieniężona.

Czy ktoś mógł nią być zainteresowany? Może niewiasty, stojące pod krzyżem, które widziały, co się stało i ubolewały, że szata Jezusa będzie poniewierana? My,

kobiety, mamy w sobie taki piękny, wzruszający zwyczaj, że dbamy o rzeczy związane z ukochaną osobą. Czy szatę odkupiła Maria Magdalena? A może Józef z Arymatei? Lub św. Jan Ewangelista na prośbę samej Maryi? Tego nie wiemy, a jednak ktoś o nią się zatroszczył.

Początkowo szata była przechowywana w Jerozolimie, by w 628 r trafić do Konstantynopola, gdzie została włączona do cennego zbioru pamiątek po Jezusie i Maryi.

W roku 800 cesarzowa Irena, szukając porozumienia z królem Franków, Karolem Wielkim, ofiarowała mu suknię Jezusa w darze. Relikwia była odtąd przechowywana w Aachen (ówczesny Akwizgran). Nieco później została podarowana opactwu benedyktynek, gdzie ksienią była córka Karola Wielkiego – Teodoryka. I odtąd już stale jest związana z Argenteuil.

Ciekawostką jest fakt, że szata była przez trzysta lat zamurowana w skrytce. Wiąże się to z najazdami Normanów. Została odnaleziona ponownie w roku 1156 podczas prac budowlanych. Obudził się wtedy ogromny kult relikwii. Przybywali biskupi, królowie i tysiące pielgrzymów.

Nowe zagrożenia pojawiły się wraz z rewolucją francuską. Opactwo było już wtedy w rękach benedyktynów, a nie benedyktynek. W obawie przed zniszczeniem relikwii, zakonnicy pocięli ją na kilka kawałków i ukryli w różnych miejscach. Opat uważał, że w ten sposób chociaż część relikwii zostanie ocalona. Nie mylił się. Po rewolucji zebrano większość fragmentów i zszyto je ponownie.

W XIX w suknię zaczęto interesować się z naukowego punktu widzenia. Ustalono, że jest utkana ręcznie, z nici skręconych z owczej wełny w sposób typowy dla Bliskiego Wschodu w czasach biblijnych. Utkana jest niezwykle precyzyjnie i w całości, czyli nie ma szwów. Zafarbowana została barwnikiem powszechnie używanym w Ziemi Świętej, otrzymując rdzawo-czerwony kolor. Wiele mówi fakt, że suknia nasączona jest dużą ilością krwi, której grupa AB pokrywa się z grupą krwi, która jest na Całunie Turyńskim. Na sukni odkryto też odciski ran, które pokrywają ze śladami ran na Całunie. Wiele badań, przy użyciu bardzo specjalistycznego sprzętu, pozwala niejako „przeczytać” tę suknię. Odkryto pyłki kwiatowe, z których dwa występują endemicznie tylko w Ziemi Świętej. Badania potwierdzają, że ten, kto suknię nosił, dotkliwie cierpiał (deformacja erytrocytów). Te dowody przemawiają za jej autentycznością.

W czasach współczesnych suknia Jezusa jest bardzo rzadko wystawiana ma widok publiczny. Na krótko pokazywana była w roku jubileuszowym 2000. Nieco dłużej można było ją oglądać w roku 2016 z okazji Roku Miłosierdzia.

Jakie znaczenie może mieć dla nas ta relikwia? Jest to z pewnością bardzo indywidualna i osobista kwestia. Ale z jakiegoś powodów Opatrzność Boża pozwoliła, by ten cenny przedmiot dotrwał do naszych czasów. Odczuwa się jakieś subtelne poruszenie głębokich strun serca. Ożywa w pamięci uzdrowienie kobiety cierpiącej przez 12 lat na upływ krwi. Mówiła ona do siebie „*żebym się choć Jego płaszcz dotknęła, a będę zdrowa*”. (Mt 9, 21) Wiemy, że tak się stało,

a Jezus pochwalił publicznie jej wiarę. „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju” (Łk 8,48) Czy dziś możemy zdobyć się na podobną postawę?

Marzena Jagielska

W oparciu o książkę Marka Szoltyska, „Ubrania Matki Boskiej. Szukanie szat Jezusa, Maryi, św. Józefa...”

Jacuś i Malwinka

Dodatek dla dzieci

Do lektury zapraszamy również dorosłych!

I Komunia Święta



Przeżywamy trudne chwile. Pandemia – choroba, która ogarnęła cały świat, odcisnęła piętno na naszym życiu codziennym. Czy w tym roku dzieci przystąpią do I Komunii Świętej? Jak będzie wyglądała to niezwykła chwila spotkania dzieci z Panem Jezusem w Eucharystii? A jak wyglądała I Komunia Święta dzieci podczas II wojny światowej i w ciężkich latach powojennych? Warto się nad tym zastanowić, czytając uważnie wspomnienia pana prof. Wacława Leszczyńskiego.

I Komunia Święta w 1941 r.



W roku szkolnym 1939/40 moja Mama (nauczycielka) prowadziła w domu w Warszawie tajny komplet I klasy szkoły powszechnej (podstawowej), w którym uczestniczył mój starszy brat Jasio (rocznik 1933). Nasz Tata był wówczas internowany na Litwie. W tym czasie Niemcy utworzyli getto. Z wydzielonej dzielnicy wysiedlili wszystkich mieszkańców, a na ich miejsce spędzili ludność żydowską z całego miasta. Getto

zostało otoczone wysokim (ponad 3m) ceglany murem, na szczycie którego zabetonowane było potłuczone szkło. Do niego prowadziły bramy pilnowane

przez niemieckich uzbrojonych żandarmów. Nikt z mieszkańców Getta pod groźbą kary śmierci nie mógł z niego wyjść. Taka brama była koło naszego domu.

Żeby ulicą mógł przejechać tramwaj czy samochód, żandarmi musieli bramę otworzyć. Na chwilę tę czekały, schowane w załomkach muru, żydowskie dzieci (w wieku 3-8 lat, tak małe, by mogły się schować, choćby w śmietniku). My z II piętra widzieliśmy je dobrze. Gdy bramę otwierano, te dzieci starały się wraz z jadącym pojazdem przebiec z Getta na „aryjską” stronę, żeby kupić czy wyżebrać coś do jedzenia (w Getcie był straszny głód). Żandarmi usiłowali je złapać lub zagonić z powrotem. Większości z dzieci udawało się jednak przebiec przez bramę. Ale gdy żandarm złapał takie dziecko, to się nad nim pastwił w straszny sposób. Bił je, kopał, deptał, a potem martwe jego ciało przerzucał do Getta. Miałem wtedy 4 – 5 lat, ale ten widok pozostał w moich oczach na całe życie. Ten także widok oraz inne zbrodnie dokonywane w tym czasie przez Niemców, skłoniły Mamę, żeby oddać Jasia do szkoły prowadzonej przez zakonnice, by tam mógł przygotować się i przystąpić do I Komunii.

Chodził więc Jasio do II klasy tej szkoły z 20 dziewczynkami i chłopcami i tam, oprócz normalnych lekcji, był przygotowywany do I spowiedzi i Komunii, do których miał przystąpić. Ale po I spowiedzi pojawił się problem. Wiosną 1941 r. w przeddzień I Komunii, Siostry powiedziały Mamie, że nie dopuszczą do niej Jasia, bo w czasie spowiedzi podsłuchiwał pod konfesjonałem. Jednak, sprawa się wyjaśniła po rozmowach przeprowadzonych z Jasiem i jego podsłuchiwanymi kolegami. Jasio był bardzo zdolny i szybko się zorientował, jak trzeba się spowiadać, a to dla jego kolegów stanowiło trudność. Kazał im więc powiedzieć swoje grzechy, spisywał je na kartkach, kazał im się nauczyć ich na pamięć, a potem, podczas ich spowiedzi, siedział pod konfesjonałem i sprawdzał z kartkami w rękę, czy nie opuścili żadnego ze swych grzechów. Wobec tego Jasio został dopuszczony do I Komunii.

W związku z okrutnym postępowaniem Niemców i niepewną przyszłością, Siostry uznały, że należy korzystać z tego, że jest jeszcze polski biskup, który może dzieciom udzielić sakramentu Bierzmowania. Poprosiły więc o to biskupa Antoniego Szlagowskiego. On, zaraz po I Komunii dzieci, udzielił im sakramentu Bierzmowania. Potem u sióstr odbyło się skromne śniadanie dla dzieci z udziałem księdza biskupa. Wtedy Jasio zadziwił siostry i rodziców dzieci (i Mamę też), wygłaszając z własnej inicjatywy piękne podziękowanie księdzu biskupowi. Mnie 5-latka zaś straszyl, że przy udzielaniu Bierzmowania, biskup bije dzieci po twarzy.

I Komunia w 1947 r.

18 sierpnia 1945 r. zamieszkałem z Mamą, Babcią i bratem w miejscowości Pokój, koło Opola. Mama tam była kierowniczką szkoły i jedyną nauczycielką na 155 dzieci, z których tylko 10 rozumiało po polsku. Wobec tego Mama uczyła je mówić po polsku, dzięki czemu przez następne dwa lata nie chodziłem do szkoły. Od jesieni 1946 r. trwało, prowadzone przez proboszcza, ks. Rupricha, przygotowanie dzieci z Pokoju do I Spowiedzi i Komunii Świętej, pierwszej po wojnie. Odbywało się ono dwa razy na tydzień w kościele i uczestniczyło w nim około 20 dzieci i młodzieży, w tym również ja (rocznik 1936). Ks. Ruprich mówił nam m. in., że po Komunii należy się też „modlić o swoje zdrowie do Pana Jezusa, bo On jest najlepszym Lekarzem”. Przyjętej hostii nie wolno dotknąć palcem ani ugryźć. Gdyby się przykleiła do podniebienia, wolno było delikatnie odklejać ją językiem. Przy okazji poznałem sporo miejscowej młodzieży, której, nie chodząc do szkoły, wcześniej nie znałem. Po zakończeniu nauk i próbach zachowania się podczas przyjmowania sakramentów, wiosną 1947 r. odbyła się I Spowiedź. Przy konfesjonale dzieci przepychały się i wciskały jedno przed drugim.



Na to nadszedł ksiądz, nakrzyczał na nas, zaprowadził przed główny ołtarz, tam odmówił z nami modlitwy i potem ustawił przed konfesjonalem - z jednej strony dziewczynki, z drugiej chłopców. I spowiedź przebiegała już spokojnie.

W początku maja 1947 r. odbyła się oczekiwana w Pokoju I Komunia. Ja nie byłem wtedy w kościele, gdyż byłem chory. I tak jednak nie miałem w niej uczestniczyć, bo zdecydowano, że moja I Komunia odbędzie się po powrocie Taty (oficera Armii Andersa) z Anglii. 26 czerwca przybił do portu w Gdyni statek wiozący wracających do Polski żołnierzy polskich walczących na zachodzie Europy. Były obawy co do możliwości ich represjonowania przez komunistyczne władze. Dlatego Mama pojechała po Tatę. Oboje Rodzice swą piętnastą rocznicę ślubu spędzili wraz z innymi wracającymi wojskowymi i ich rodzinami w pociągu towarowym, jadąc do Pokoju.

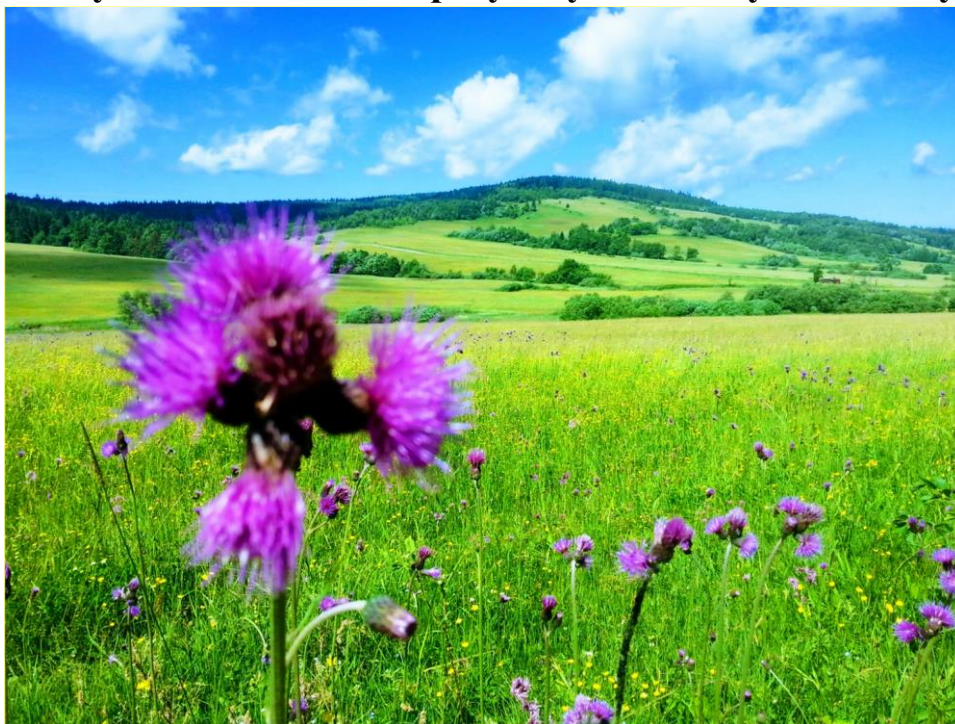
W najbliższą niedzielę po powrocie Taty, 2 lipca 1947 r. (w 5-tą rocznicę aresztowania Mamy przez Gestapo) odbyła się moja I Komunia. Ubrany byłem w nowo uszyte krótkie spodnie w czarno-szare paski i białą koszulę. Do I-ej Komunii przystępowałem tylko ja jeden. Proboszcz zorganizował to bardzo uroczysto. Dwie na biało ubrane dziewczynki trzymały przede mną białe płótno jako stół. Śpiewano moje ulubione pieśni eucharystyczne „O milcząca Hostio biała” i „Jezusa ukrytego”. Proboszcz miał stosowne kazanie z życzeniami skierowanymi pod moim adresem. A ja miałem takie uczucie, jakbym był lżejszy, było mi

dobrze na sercu. W ławkach siedziała cała rodzina, a co najważniejsze oboje Rodzice. Tacie chodzącemu w mundurze (zresztą nie miał jeszcze innego ubrania), wszyscy się kłaniali. Tata salutował, a my byliśmy z tego bardzo dumni. Po powrocie do domu było skromne rodzinne śniadanie. A na Bierzmowanie musiałem czekać 11 lat...

Wacław Leszczyński

Łąki umajone

Dla wszystkich miłośników przyrody – młodszych i starszych.



Czy fragment wiersza Leśmiana pt. „Łąka” nie jest obrazem wiary w cudowne dzieło Twórcy?

Przyszły do mnie motyle, utrudzone lotem,
Przyszły pszczoły z kadzidłem i mirrą i złotem,
Przyszła sama Nieskończoność,
By popatrzeć w mą zieloność -
Popatrzyła i odejść nie chciała z powrotem...

Łąki to jednak nie tylko poezja i feeria kolorów. To wspaniałe zbiorowisko różnorodnych gatunków roślin i zwierząt. Jest ich naprawdę wiele: widocznych i niewidocznych. Na łące mieszkają: biedronki, krety, mysz polna, zaskrońce, jaszczurki, karczowniki, przepiórki, kuropatwy, pasikoniki, zajęce, motyle, pszczoły, trzmiele, liczne chrząszcze, muchówki, żaby. Można by wymieniać i wymieniać.

Spacerując po kwiatnych kobiercach, nie myślimy o tym, że z łąk pochodzi pszenica i inne zboża, będące podstawą naszego wyżywienia. To na łąkach pasą się krowy, owce i kozy. Zwierzęta te pełnią rolę niezwykle pożyteczną: są nie tylko źródłem wełny i mleka, lecz także kształtują te trawiaste twory przyrody. Bez zwierząt łąki zamieniłyby się w lasy bądź zakrzaczone przestrzenie. Nie mielibyśmy stepów, sawann, prerii i pampasów - ogromnych łąk w Azji, Afryce i obu Amerykach.



Czy łąki kwiatne są nam bliskie? Pewnie tak. Pewnie wielu z nas plotło w dzieciństwie wianki z mniszka lekarskiego, potocznie nazywanego mleczem? Ilu z nas przynosiło ze spaceru, a może z pracy na łąkach, kwiatne bukiety, a niekiedy trawy do wysuszenia na palmy wielkanocne. Mamy to we wspomnieniach wraz z obrazem naszych bliskich lub przyjaciół. Podobnie jak organizmy na łąkach żyjemy w grupie, w społeczności, jesteśmy od siebie zależni, tworzymy ekosystem. Ekosystem łąki to: gleba pełna bakterii, grzybów i dżdżownic; korzenie traw i ziół zespalających grunt; zielone części nadziemne, dzięki którym powstaje pokarm i tlen dla naszej planety. I kwiaty - źródło życia. Tam powstają nasiona, przenoszone z wiatrem na wiele kilometrów.

Maj to łąki ukwiecone. Umiać oznacza przecież - ukwiecić, zazielenić, ozdobić. Ta nazwa to nie przypadek, właśnie w tym miesiącu łąki kwitną tak cudownie. Znajdziemy na nich: dzwonek rozpierzchły, przytulie właściwą, kozi-bród łąkowy, jaskier ostry, bodziszek łąkowy, jastrun właściwy, barszcz pospolity, marchew zwyczajną, biedrzynek wielki, krwawnik pospolity, świerzbnicę polną, koniczynę łąkową i koniczynę białą oraz wiele innych. To nie tylko nazwy, ale różnorodne kolory kwiatów przywabiające pszczoły oraz barwne motyle - owady pożyteczne, zapylające, bez których nie byłoby życia na naszej planecie.

Wokół nas jest coraz mniej terenów zielonych, a jeśli już mamy trawnik - to intensywnie koszony. Jest na nim kilka gatunków roślin - zaledwie 3 - 7 na 10 m². A na łące kwietnej na tej samej powierzchni jest tych gatunków 30-40! Jakże to bogactwo! Trawnik trzeba podlewać. Łąka kwietna świetnie zatrzymuje wodę deszczową. Spowalnia jej spływ do kanałów i rzek, działa jak gąbka. To nie wszystko. Wyniki badań wskazują, że w ciągu tylko jednego dnia, zwarta łąka kwietna pochłania w procesie fotosyntezy około 130 kg dwutlenku węgla w przeliczeniu na powierzchnię 1 ha, a odprowadza w tym czasie do atmosfery około 100 kg tlenu. Jednocześnie, dzięki transpiracji¹, roślinność z 1 ha łąki w ciągu doby oddaje do atmosfery duże ilości pary wodnej, nawet do około 2 500 litrów wody, co poprawia mikroklimat, łagodzi upał i sprzyja oczyszczaniu powietrza z pyłów. Czy z w związku z tym nie warto mieć własnej kwietnej łąki? Nawet malutkiej w wazonie?

Krzysztof Matkowski

OTO SŁOWO PAŃSKIE

Niedziela, 3 maja – Niedziela Dobrego Pasterza

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto nie wchodzi do owczarni przez bramę, ale wdiera się inną drogą, ten jest złodziejem i rozbójnikiem. Kto jednak wchodzi przez bramę, jest pasterzem owiec. Temu otwiera odzwierny, a owce słuchają jego głosu; woła on swoje owce po imieniu i wyprowadza je. A kiedy wszystkie wyprowadzi, staje na ich czele, a owce postępują za nim, ponieważ głos jego znają. Natomiast za obcym nie pójdą, lecz będą uciekać od niego, bo nie znają głosu obcych». Tę przypowieść opowiedział im Jezus, lecz oni nie pojęli znaczenia tego, co im mówił. Powtórnie więc powiedział do nich Jezus: «Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony - wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę. Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości. (J 10, 1 – 10)

¹Transpiracja – czynne parowanie wody z nadziemnych części roślin przez: aparaty szparkowe, skórki i przetchlinki



Słuchając i czytając Słowo Boże tej niedzieli nie mamy żadnych wątpliwości, że mówi ono o DOBRYM PASTERZU.

Bez wątpienia jest nim Jezus Chrystus. Właśnie obraz Jezusa – Dobrego Pasterza jako biblijny temat odsłania przed nami dzisiejsze Słowo Boże.

Mówi ono o pewnym aspekcie osoby i misji Jezusa odwołując się do obrazu, tematyki Pasterza. To jeden z wielu sposobów, za pomocą których Biblia przedstawia objawienie Boga i dar Jego zbawienia.

W pasterzu – gromadzącym swoje stado, prowadzącym je na pastwisko, strzegącym stada w zagrodzie – właśnie w pasterzu człowiek Biblii – czyli

człowiek Jezusowych czasów widział bardzo sugestywny i ludzki obraz swego Boga.

I chociaż dla nas pewne biblijne obrazy nie są już może tak czytelne, wymowne jak dla ludzi współczesnych Jezusowi, to Kościół poprzez to konkretne Słowo Boże pragnie zwrócić naszą uwagę, nasze serce na Jezusa i zachęcić nas do bezgranicznej ufności Jemu; Temu, który jako nasz Pasterz pragnie naszego zbawienia.

W kontekście tego Bożego słowa możemy także zapytać jaka jest moja relacja do Jezusa Dobrego Pasterza?

Oczywiście na to pytanie mogą odpowiedzieć tylko Ci, którzy nie mają wątpliwości, że w ich własnym życiu pasterzem jest sam Jezus Chrystus.

Jak to zatem jest z tą relacją? Aby mówić o relacji do Jezusa Dobrego Pasterza warto przypomnieć sobie co ten tytuł w ogóle znaczy.

PASTERZ – to ten, który prowadzi; ten, który daje wskazówki, polecenia; ten, który troszczy się o swoją owczarnię, walczy o nią, a kiedy potrzeba oddaje za nią swoje życie. Pasterz, to także ten który do nas mówi. Taki właśnie jest Jezus.

W naszym życiu słyszymy wiele głosów – głos mediów, głos własnego interesu, czasami głos własnego lęku i głos Jezusa.

- W czyj głos wsłuchuję się najchętniej?
- Jaki głos przynosi mi najwięcej pokoju serca i ukojenia?
- Czyj głos w moim życiu brzmi dla mnie najbardziej znajomo; który jest najbardziej zachęcający?

Jezus Dobry Pasterz nieustannie do nas mówi – przez Pismo Święte, liturgię, sakramenty, modlitwę, nauczanie Kościoła.

Co więcej, Kościół przypomina nam te prawdy, zachęcając nas jednocześnie, byśmy nigdy nie przestali słuchać, wsłuchiwać się w głos Jezusa Dobrego Pasterza. Trwając w tym trudnym czasie pandemii, często napełnieni smutkiem i bólem, pozostający w czterech kątach naszych domów nie popadajmy w zniechęcenie i rozpacz. Niech to dzisiejsze słowo napełnia nas niezachwianą nadzieją,

że Chrystus Pan, nasz Pasterz jest z nami nieustannie; wspiera nas i kroczy razem z nami po tych krętych drogach naszego życia.

ks. Łukasz Sztorc CM

Niedziela, 10 maja

Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzcie w Boga? I we Mnie wierzcie! W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przecież przygotować wam miejsce. A gdy odejdę i przygotuję wam miejsce, przyjdę powtórnie i zabiorę was do siebie, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Znacie drogę, dokąd Ja idę». Odezwał się do Niego Tomasz: «Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?» Odpowiedział mu Jezus: «Ja jestem drogą i prawdą, i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej jak tylko przeze Mnie. Gdybyście Mnie poznali, znalibyście i mojego Ojca. Ale teraz już Go znacie i zobaczyliście». Rzekł do Niego Filip: «Panie, pokaż nam Ojca, a to nam wystarczy». Odpowiedział mu Jezus: «Filipie, tak długo jestem z wami, a jeszcze Mnie nie poznałeś? Kto Mnie zobaczył, zobaczył także i Ojca. Dlaczego więc mówisz: "Pokaż nam Ojca?" Czy nie wierzysz, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie? Słów tych, które wam mówię, nie wypowiadam od siebie. Ojciec, który trwa we Mnie, On sam dokonuje tych dzieł. Wierzcie Mi, że Ja jestem w Ojcu, a Ojciec we Mnie. Jeżeli zaś nie - wierzcie przynajmniej ze względu na same dzieła! Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Kto we Mnie wierzy, będzie także dokonywał tych dzieł, których Ja dokonuję, owszem, i większe od tych uczyni, bo Ja idę do Ojca (J 14, 1 – 12)

Drogie Siostry i Drodzy Bracia Parafii św. Jacka na Swojczycach!

Kolejny raz wolno mi dzielić się z Wami rozważanym Słowem Bożym. Tym razem omawiana perykopa pochodzi z Ewangelii św. Jana. Cały fragment zawiera bardzo wiele treści, kilka wątków, i nie jesteśmy w stanie wszystkich ich wyczerpać czy choćby tylko trochę poruszyć. Jeśli po przeczytaniu moich myśli ktoś z Was, Kochani, będzie miał wrażenie, że mogłem w tym rozważaniu pójść inną drogą, że coś pomiąłem albo mogłem akcent położyć w innym miejscu, to będę bardzo się cieszył. Będzie to bowiem oznaczało, że moje pisanie odniosło skutek. Pobudziło Was do przemyślenia owych słów św. Jana i mojego do nich komentarza. Bóg szczerze się raduje kiedy bierzemy do ręki Jego Słowo i chcemy, aby ono nas oświeciło, wzmocniło, prowadziło.

W Biblii Warszawskiej, z której zwykle korzystam, omawiany fragment nosi tytuł: *Droga do Ojca*. Oczywiście nie pochodzi ów tytuł od samego Jan czy Jezusa. Pochodzi on od redakcji wydania Biblii Warszawskiej i ma na celu przygotowanie czytelnika na ogólną treść słów, które zaraz będzie czytał. Ów tytuł

pozwała też zapamiętać owo miejsce, aby móc do niego szybko wrócić. To bardzo praktyczna informacja. Gdy bowiem usłyszymy pytanie: gdzie w Ewangeliach jest fragment o drodze Jezusa do Ojca? - to bez chwili wahania odpowiemy: w 14 rozdziale Jana.



Droga do Ojca przypomina zrazu podobieństwo o synu marnotrawnym. Czytamy w nim o spektakularnym powrocie pewnego syna do domu ojca. Powrót był znamienny, bo ów syn wszystko, co dostał od ojca - a nie było tego mało - przepuścił. Ta historia oczywiście mówi o dobroci Boga. Bóg przed nikim nie zamyka drzwi. Nawet kiedy przychodzimy do Niego nadzy, brudni, огоłoceni ze wszystkiego, co On nam dał - on stale czeka na nas gotowy przebaczyć.

Mamy tu jakby zestawione dwa powroty. Powrót obciążony grzechem, powrót wstydlivy, powrót w ostatniej chwili, w desperacji, niejako wymuszony, ale też jednak połączony ze skruchą,

dlatego w tym powrocie jest nadzieja.

Droga Jezusa do Ojca jest drogą zupełnie inną. Również Jezus na końcu swej ziemskiej drogi zostaje огоłocony ze wszystkiego, umęczony jak owca na rzeź prowadzona. Syn Boga Najwyższego огоłocił się, wyzbył się wszystkiego nie na hulankach i swawolach, lecz uczynił to dla nas. Zapomina o chwale jaką ma od Ojca, aby wziąć na siebie nasze grzechy.

Słowa, które Jezus mówi uczniom, wypowiedziane zostały jeszcze przed Wniebowstąpieniem, jeszcze przed Wielkanocą. Mówi jednak o drodze do Ojca. Oznacza to, że każdy moment Jego ziemskiej pielgrzymki był drogą od Ojca do Ojca. „Chwała na Wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom, w których ma upodobanie”.

Cała droga Jezusa od Ojca do nas i z nami do Niego, jest drogą łączącą niebo z ziemią, wieczne z tymczasowym, niewidzialne z widzialnym, święte z nieczystym, boskie z ludzkim.



To oczywiście nie jest takie łatwe do zrozumienia. Jakże kojące są dla nas te zapisy w Ewangeliach, które mówią nam o uczniach Pańskich, nierozumiejących słów i czynów Jezusa, mimo iż mieli Go na co dzień. Te fragmenty przemawiają na korzyść Ewangelii, pokazują i podkreślają jej autentyczność i przekazywaną prawdę. Prawda jest taka, że zawsze będziemy mieli problemy ze zrozumieniem Słowa Bożego, bo to jest Słowo Boga Żywego.

Każdy z nas, kto chce czy ma za zadanie to słowo wyjaśniać w kazaniu czy szkolnej katechezie, musi podjąć ten trud niewykonalny do końca, aby wyjaśnić choć trochę zamysł Boga. Tutaj trzeba wiele pokory i cierpliwości, bo Bóg odsłania swoje tajemnice komu chce, kiedy chce.

Na Górę Przemienienia Jezus nie zabrał wszystkich swoich uczniów. Towarzyszyli mu tylko Jan, Jakub i Piotr.

Nie dziwi nas więc pytanie Tomasza: *Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jakże możemy znać drogę?* To pytanie Tomasza właściwie dokładnie sumuje wcześniejsze zapisane w tym rozważaniu myśli.

Jak mamy znać, rozumieć i przewidywać drogę, którą idzie Syn Boży?

Kiedy mówimy o drodze Jezusa, drodze za Jezusem, to wtedy też mówimy o naśladowaniu Jezusa albo o chodzeniu Jego śladami. Tak, życie chrześcijanina ma być drogą za Jezusem, pójściem Jego śladami.

Dziś, w czasie pandemii, chcielibyśmy zapytać Jezusa: dokąd nas prowadzisz? Czy to, co musimy przeżywać, jest dalej dla nas drogą do Ojca? Zagrożenia pandemii rozciągają się również na to, co jest istotą chrześcijaństwa. Nakaz misyjny Jezusa mówi, że mamy iść w świat, mówić, opowiadać Ewangelię, głosić Jego słowa i czyny i chrzcić. Teraz jednak musimy zostać w domu. Właściwie powinniśmy milczeć i pozostać w jednym miejscu, bo wirus nie ma nóg, nie na rąk, nie ma ust. On porusza się tam, gdzie my się poruszamy. Roznosi się przez mówienie i kichanie. W niektórych parafiach w Niemczech odprawiane są nabożeństwa ale z zakazem śpiewania. Śpiew religijnych pieśni, siła napędowa Kościoła, jest dziś w kościołach zabroniony.

Czy to nas nie przeraża? Czyż nie patrzymy być może dziś innymi oczami na historię kuszenia Jezusa, kiedy Szatan chce już na początku Drogi Jezusa do Ojca zniszczyć, zatrzymać misję Syna Bożego. Diabeł używa całego arsenału metod i sztuczek, nawet posługuje się Słowem samego Boga po to, aby Jezus nigdy nie mógł wypowiedzieć do nas słów zapisanych przez Jana w 14 rozdziale: „*Niechaj*

się nie trwoży serce wasze; wiercie w Boga i we mnie wiercie. W domu Ojca mego wiele jest mieszkań!”

Szatan chce, byśmy żyli w strachu. Jezus przynosi pokój i wyraźnie mówi: tego pokoju świat dać wam nie może. Mimo tego, co powiedziane było wcześniej, że nie jesteśmy w stanie pojąć dróg i zamysłów Bożych, to jednak on nie zostawia nas w niepewności, nie bawi się naszą małą wiedzą, nie wykorzystuje cynicznie naszych słabości.

On konsekwentnie i pewnie prowadzi nas do Ojca. On wyrwał żądło śmierci, która nie może naszych zmarłych, i nas kiedyś, zatrzymać dla siebie, tylko za każdym razem śmierć musi nas oddać Jezusowi. Tam kiedyś, w tym innym świecie, nie będziemy błędzić, nie będziemy intruzami, uciekinierami, uchodźcami. Będziemy oczekiwanymi mieszkańcami przedsionków Niebieskich bo „kto widział Syna, widział Ojca”.

Serdecznie pozdrawiam Was wszystkich, Drodzy Parafianie wraz z Waszym Przewielebnym Proboszczem ks. Wiesławem i z serca błogosławię,

ks. Andrzej Fober

proboszcz od św. Krzysztofa

Niedziela, 17 maja

Jeżeli Mnie miłujecie, będziecie zachowywać moje przykazania. Ja zaś będę prosił Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami był na zawsze - Ducha Prawdy, którego świat przyjąć nie może, ponieważ Go nie widzi ani nie zna. Ale wy Go znacie, ponieważ u was przebywa i w was będzie. Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was. Jeszcze chwila, a świat nie będzie już Mnie oglądał. Ale wy Mnie widzicie, ponieważ Ja żyję i wy żyć będziecie. W owym dniu poznacie, że Ja jestem w Ojcu moim, a wy we Mnie i Ja w was.

Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie». (J 14, 15 – 21)

Chrystus obiecuje, że jeśli uczniowie z miłości do Niego będą przestrzegać Jego przykazań, On uprosi Ojca, by dał im Pocieszyciela, który pozostanie z nimi na wieki – Ducha Prawdy, dzięki któremu będą mogli być nieustannie w komunii z Chrystusem.

Pocieszyciel - po grecku *Parakletos*. Początkowo słowo to oznaczało człowieka wezwanego na pomoc, obrońcę – jednak nie w znaczeniu adwokata, lecz raczej kogoś, kto udaje się do sędziego, by wstawić się za swoim przyjacielem, który został oskarżony o jakieś przestępstwo.

Później u Żydów, którzy przejęli to słowo z języka greckiego w formie *paraklet*. Przyjęło ono znaczenie pocieszyciela – doradcy, który wskazuje człowiekowi będącemu w kłopotliwej sytuacji najlepsze wyjście.

Aleksander Pawłowicz Łopuchin pisze: „Dotychczas takim przyjacielem i doradcą uczniów był sam Chrystus, chociaż w Ewangelii nie jest nazywany Pocieszycielem. Ale teraz miejsce Chrystusa, który opuszcza apostołów, zajmie inny Pocieszyciel – doradca, przyjaciel”.

Warunkiem komunii z Bogiem są, jak powiedział Pan Jezus, miłość do Niego i przestrzeganie Jego przykazań: *Kto ma przykazania moje i zachowuje je, ten Mnie miłuje. Kto zaś Mnie miłuje, ten będzie umiłowany przez Ojca mego, a również Ja będę go miłował i objawię mu siebie*. Ignacy Brianczaninow zauważa: „Ze słów Pana wynika, że musimy sobie przyswoić nakazy ewangeliczne tak, by stały się one własnością i bogactwem umysłu, bo tylko wtedy jest możliwe ich skrupulatne i niezmiennie wypełnianie, jak tego żąda Pan. Pan objawia się w sposób duchowy temu, kto wypełnia nakazy ewangeliczne. Widzi on Pana oczyma ducha, umysłem; widzi Pana w sobie, w swoich myślach i odczuciach, osłoniętych przez Ducha Świętego”.

Tak więc, Drodzy Bracia i Siostry, powinniśmy pamiętać, że znakiem naszej miłości do Pana jest przestrzeganie Jego przykazań, to znaczy ich urzeczywistnianie i spełnianie w czynach. To właśnie spełnianie nakazów, pozostawionych w Ewangelii Świętej, świadczy o naszej miłości do Chrystusa, gotowości przyjęcia Królestwa Bożego i wejścia do niego.

Dopomóż nam w tym, Panie!

o. Pimen (Szewczenko)

Niedziela, 24 maja – Wniebowstąpienie Pańskie

Jedenastu zaś uczniów udało się do Galilei na górę, tam gdzie Jezus im polecił. A gdy Go ujrzeli, oddali Mu pokłon. Niektórzy jednak wąpili. Wtedy Jezus podszedł do nich i przemówił tymi słowami: «Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi. Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata». (Mt 28, 16 – 20)



Pan Jezus, przed wstąpieniem do nieba, udziela swoim Apostołom władzy nauczania tego wszystkiego, czego On ich nauczał, gdy był jeszcze na ziemi. Dla każdego z nas jest to obowiązek głoszenia Słowa Bożego zgodnie z nauczaniem Kościoła. Każdy jest powołany od momentu chrztu świętego, aby głosić, że Jezus jest Zbawicielem świata, Zwycięzcą nad naszymi grzechami, że przez Swoją Mękę i Śmierć otworzył nam Królestwo Niebieskie.

To, co jest najpiękniejsze w ostatnim rozkazie, ostatniej wyrażonej woli Pana Jezusa zawarte jest w słowach, że nie opuści nas, aż do skończenia świata. Gdy rozmawiamy o Bogu w naszych rodzinach, miejscach pracy odpoczynku, Pan jest rzeczywiście z nami. To On posyła Ducha Świętego, abyśmy mieli odwagę do głoszenia Jego nauki.

Bądźmy wdzięczni Bogu za dar Chrztu Świętego, przez który staliśmy się przybranymi dziećmi Ojca Niebieskiego, nie bójmy się mówić o wielkiej miłości Boga do każdego człowieka, bo Bóg kocha wszystkich tą samą miłością. Pamiętajmy także, że On nigdy nas nie zostawi, chociaż może przychodzi do głowy myśl, że Bóg o mnie zapomniał, On NIGDY o nas nie zapomina. Pan Jezus przypomniał nam o tym ważnym fakcie, o którym Ojciec powiedział już kiedyś przez usta proroka Izajasza (Iz 49, 14-15) *Mówił Syjon: „Pan mnie opuścił, Pan o mnie zapomniał”*. *Czyż może niewiasta zapomnieć o swym niemowlęciu, ta, która kocha syna swego łona? A nawet, gdyby ona zapomniała, Ja nie zapomnę o tobie.*

Drogi Czytelniku, ufaj Bogu, bo On chętnie Cię słucha i zawsze jest przy Tobie!

ks. Krzysztof Głuszko

Niedziela, 31 maja – Zesłanie Ducha Świętego

Wieczorem owego pierwszego dnia tygodnia, tam gdzie przebywali uczniowie, gdy drzwi były zamknięte z obawy przed Żydami, przyszedł Jezus, stanął pośrodku i rzekł do nich: «Pokój wam!» A to powiedziawszy, pokazał im ręce i bok. Uradowali się zatem uczniowie ujrawszy Pana. A Jezus znowu rzekł do nich: «Pokój wam! Jak Ojciec Mnie posłał, tak i Ja was posyłam». Po tych słowach tchnął na nich i powiedział im: «Weźmijcie Ducha Świętego! Którym odpuszczacie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymacie, są im zatrzymane». (J 20, 19 - 23)

Niepokój towarzyszy nam z różnych przyczyn. Czasem wywołany jest przyczynami zewnętrznymi: tragicznymi wydarzeniami, takimi jak wojny, katastrofy, kataklizmy. Ostatnio, jak się wydaje, ludzie odczuwają silne zaniepokojenie głównie z powodu koronawirusa, gdyż media nieustannie bombardują nas informacjami o kolejnych zarażonych, chorych i zmarłych, budząc w nas lęk przed cierpieniem, przed śmiercią i przed życiem. Zewsząd płyną komunikaty, by pozostać w domu, a kontakty z otoczeniem podtrzymywać głównie za pośrednictwem internetu. Jednak niepokój może być związany z przeżyciami wewnętrznymi: z wyrzutami sumienia, poczuciem klęski, niemożnością naprawienia błędów życiowych.

Niepokój i lęk, zwłaszcza ten niekontrolowany, rodzący panikę, wywołują podobne skutki, niezależnie od ich źródła. Niszczą nasze zdrowie fizyczne i psychiczne, rujną nasz organizm i zaburzają relacje z otoczeniem. Człowiek, który je odczuwa, nie może się na niczym więcej skupić. Jego myśli krążą wokół powodów obaw i frustracji. Człowiek staje się niecierpliwy. W takim stanie trudno mu podejmować trafne, logiczne decyzje. Może stać się niezdolny do działania, bezradny, zamknięty w sobie. Może popaść w depresję.

Po śmierci Pana Jezusa apostołowie odczuwali głęboki niepokój. Był on spowodowany żalobą, strachem przed śmiercią, wyrzutami sumienia i przeświadczeniem o własnej beznadziejności. Przeżywali go tak samo, jak każdy człowiek. Zamknęli się w wieczerniku, nie byli w stanie wyjść na zewnątrz. Byli niezdolni do podjęcia jakiegokolwiek sensownego działania.

Pan Jezus przyszedł, by przywrócić im pokój – przekonać ich o tym, że zmartwychwstał i uwolnić od paraliżującego poczucia winy. Chciał ich przekonać, że człowiek może znieść nawet najdotkliwsze cierpienie, że jest w stanie odnaleźć w sobie męstwo potrzebne do głoszenia Słowa Bożego, a nawet do poniesienia śmierci męczeńskiej i wybaczenia oprawcom. Może nieść dobrą nowinę o miłosiernym Bogu, który kocha tych najbardziej pogubionych, bezradnych i zrozpaczonych własną słabością. Może, ale nie dzięki własnej mocy. Może, bo w chwilach największej bezradności, przychodzi mu z pomocą Duch Święty.

Tak było...



To był niezwykle Wielki Post i niezwykle święta Zmartwychwstania Pańskiego. Pandemia Covid 19 i zarządzenia władz państwowych sprawiły, że kościoły opustoszały, a ludzie, posłuszni zaleceniom, pozostali w domach.

Podobnie było w naszej parafii. W Niedzielę Palmową, przez cały Wielki Tydzień, podczas Triduum Paschalnego i w samą Wielkanoc w kościele, zgodnie z duchem dekretu księdza arcybiskupa Józefa Kupnego, było niewiele osób. Dla bezpieczeństwa wiernych w tych dniach została nieco zmieniona Liturgia (zarówno Liturgia Eucharystyczna, jak i inne nabożeństwa i obrzędy sprawowane w Wielkim Tygodniu). I tak w Niedzielę Palmową nie odbyła się procesja z palmami. Nie było, co wcześniej

zostało już zapowiedziane, rekolekcji parafialnych, które miały być głoszone począwszy od Niedzieli Palmowej do Wielkiej Środy włącznie. W Wielki Poniedziałek, Wtorek i Środę mogliśmy skorzystać z sakramentu pokuty. Spowiedź odbywała się w godz. 9.00 – 10.00 i od 17.00 do 18.00. Liturgia Triduum Paschalnego, choć skrócona, miała poważny i uroczysty charakter. Pozbawiona niektórych, przemawiających do wyobraźni i ugruntowanych w tradycji elementów, sprawiała, że zebrani w sposób szczególnie skupili się na jej istocie. W Wielki Czwartek został pominięty obrzęd obmycia nóg. Nie było adoracji Pana Jezusa w tzw. ciemnicy. W naszym kościele, podobnie jak i w innych dolnośląskich świątyniach, przygotowany został jedynie Grób Pański. Ale Pan Jezus był cały czas z nami, zgodnie ze swoją obietnicą: *A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata (Mt 28, 20)* – o czym przypomina napis na tabernakulum.

W Wielki Piątek mogliśmy przychodzić do kościoła, by w ciszy trwać przy Panu Jezusie od godz. 10.00 do 18.00. Podczas nabożeństwa wieczornego nie adorowaliśmy Krzyża poprzez pocałunek. Wieczorem, po Liturgii Słowa i Komunii Świętej, monstrancja z Najświętszym Sakramentem została umieszczona w ołtarzu Grobu Pańskiego. Mogliśmy tego wieczoru adorować Pana Jezusa do godz. 20.00 oraz w Wielką Sobotę od 10.00 do 18.00.

W Wielką Sobotę w kościele panowała uroczysta cisza. Nie było rozgardiaszu i gwaru towarzyszącego święceniom pokarmów wielkanocnych. W związku

z pandemią nie przychodziliśmy z koszyczkami ze święconką ani do kościoła, ani pod krzyż na Kowalach. Natomiast po liturgii Wigilii Paschalnej Ksiądz Proboszcz pobłogosławił „zdalnie” wszelkie pokarmy przygotowane na świąteczny stół.



Liturgia Wigilii Paschalnej nie rozpoczęła się, jak to zazwyczaj bywało, na placu przed kościołem, gdzie zgodnie z tradycją rozpalano ognisko i święcono ogień, od którego celebrans odpalał paschał. W tym roku paschał został zapalony wewnątrz świątyni. Potem Ksiądz Proboszcz odśpiewał Orędzie Wielkanocne. Liturgia Słowa - czytania ze Starego i Nowego Testamentu, psalmy, odnowienie przyrzeczeń Chrztu św. oraz Liturgia Eucharystyczna – wlewały w serca nadzieję. Po Liturgii Wieczornej zostały odśpiewane suplikacje.

W poranek wielkanocny nie było Mszy świętej o godz. 6.00 ani procesji rezyrakcyjnej przy akompaniamencie dzwońców. Nie zmieniło to jednak w niczym radości zebranych ze Zmartwychwsta-

nia Pańskiego.

Od dnia 16 kwietnia zaczęliśmy przychodzić do kościoła w maseczkach ochronnych. Od poniedziałku 20 kwietnia zostały złagodzone obostrzenia dotyczące ilości wiernych, mających prawo fizycznie uczestniczyć w Eucharystii. Do naszej świątyni może wejść jednocześnie około 40 osób i zająć miejsca w bezpiecznej odległości w kościele dolnym i górnym (na chórze). Dzięki dobremu nagłośnieniu można również w pełni uczestniczyć we Mszy św. na placu przed kościołem i na terenie wokół świątyni (Droga Krzyżowa Uzdrawienia Wewnętrz- nego).

Ostatnie dni kwietnia



Wreszcie nasza plebania zostanie podłączona do kanalizacji miejskiej!

Tak będzie, jak Bóg da...

Piątek, 1 maja – św. Józefa Rzemieślnika, pierwszy piątek miesiąca. O godz. 17.00 adoracja Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie. O 17.45 pierwsze w tym roku nabożeństwo majowe.
Święto Pracy.

Sobota, 2 maja – Uroczystość NMP Królowej Polski. Msze św. z Uroczystości będą sprawowane o godz. 9.00 i o 11.00

O godz. 17.00 rozpocznie się, jak zazwyczaj w pierwszą sobotę miesiąca, adoracja Najświętszego Sakramentu i zmiana Tajemnic Różańcowych. O 17.45 – nabożeństwo majowe, a po nim – Eucharystia.

Niedziela, 3 maja – Niedziela Dobrego Pasterza. Światowy Dzień Modlitw o Powołania.

Poniedziałek, 4 maja – św. Floriana. Dzień Strażaka

Środa, 6 maja – Świętych Apostołów Filipa i Jakuba

Piątek, 8 maja – św. Stanisława Biskupa i Męczennika

Dzień Zwycięstwa

8 i 9 maja są dniami jedności i pamięci o ofiarach II wojny światowej.



Środa, 13 maja – NMP Fatimskiej

Czwartek, 14 maja – św. Macieja Apostoła

**Piątek, 16 maja – św. Andrzeja Boboli
Święto Straży Granicznej**

Poniedziałek, 18 maja – setna rocznica urodzin św. Jana Pawła II

Niedziela, 24 maja – Wniebowstąpienie Pańskie

Niedziela, 31 maja – Zesłanie Ducha Świętego

NASZE WSPÓLNOTY

ŻYWY RÓŻANIEC

Intencje:

1. Za diakonów, aby wierni służbie Słowa i ubogim, byli ożywiającym znakiem dla całego Kościoła.
2. Za pracowników mediów, aby kierowali się w swej pracy uczciwością i troską o odbiorców.
3. O powstrzymanie pandemii Covid 19
4. Za wszystkie mamy, aby dobry Bóg obdarzył żyjące potrzebnymi łaskami, a zmarłe wieczną radością.
5. Za dzieci, które przygotowują się do I Komunii Świętej oraz za ich rodziny - o radość i pokój w sercach.
6. Za strażaków o opiekę Bożą podczas pełnienia niebezpiecznej służby.
7. Za Księdza Proboszcza o zdrowie, siły i optymizm niezbędny do owocnego pełnienia posługi kapłańskiej.
8. Za papieża Franciszka o wiele sił koniecznych do kierowania Łodzią Piotrową w dobie pandemii i innych trudnych doświadczeń.
9. Za młodzież przygotowującą się do egzaminu ósmoklasisty i egzaminów maturalnych, a także za studentów w przeddzień sesji egzaminacyjnej

10. Za majowych solenizantów i jubilatów o obfitość łask.
11. Za Stanisława Krzysztofa o zdrowie, ulgę w cierpieniu i cierpliwe przyjmowanie woli Bożej.
12. Za s. Rafaelę, jej mamę i siostrzeńca Dawida o konieczne łaski.
13. O zdrowie dla Grażyny, Józefy i Józefa, Łucji i Henryka oraz członków Żywego Różańca.
14. Za lekarzy, pielęgniarki i tych, którzy z racji pełnionych obowiązków zawodowych są narażeni na zarażenie się koronawirusem.
15. O deszcz.

LITURGICZNA SŁUŻBA OŁTARZA

GRUPA FLORYSTYCZNA



Panie florystki udekorowały kościół na Święta Wielkanocne. Przygotowały dekoracje Grobu Pańskiego. Ozdobiły bukietami ołtarz główny i ołtarze boczne. Jednak dekorowanie kościoła to nie tylko układanie kwiatów w wazonach, ale także troska o obrusy ołtarzowe, bieliznę kielichową itp.



RYCERZE ŚW. JACKA



Sakrament Chrztu Świętego przyjęła



Alicja Jagoda Przywolska

Naszej najmłodszej Parafiance życzymy obfitych łask Bożych i opieki Matki Najświętszej, aby rosła na pociechę Rodzicom, wzrastała w mądrości, dobroci i pobożności.



Do Domu Ojca odeszli:

Józef Krzystyniak

Marian Ryling

Mariusz Sojka

Tadeusz Szczygieł

Marianna Halicka

Wieczny odpoczynek racz im dać, Panie...

Porządek nabożeństw:

W dni powszednie Msze święte o godz. 18.00

Msza św. niedzielna jest sprawowana

w sobotę o godz. 18.00 oraz w niedzielę:

o godz. 9.00 – suma,

o godz. 11.00 – Msza św. z udziałem dzieci szkolnych,

o godz. 13.00 – Msza święta dla Rodziców z małymi dziećmi,

o godz. 18.00 – Msza św. z udziałem młodzieży.

Nabożeństwa majowe w kościele parafialnym o godz. 17.45

Zespół redakcyjny:

Danuta Tettling – tel. 661 693 581

Adres mailowy : danutatettling@rambler.ru

o. Kazimierz Marchaj OPraem

Konsultacja - ks. prof. Wiesław Wenz

Adres mailowy: wwenz@archidiecezja.wroc.pl

swojczyce@archidiecezja.wroc.pl

Piotr Tettling (poligrafia) – tel. 601 155 492

Wersja elektroniczna czasopisma -

www.swojczyce.archidiecezja.wroc.pl



Wszystkich Czytelników naszej gazetki parafialnej, zwłaszcza osoby młode, serdecznie zachęcamy do współpracy. Mamy nadzieję, że w dobie internetu uda się Państwu podzielić z nami swymi spostrzeżeniami i pomysłami. Czekamy na fotografie dzieci ochrzczonych w naszym kościele, zdjęcia nowożeńców i jubilatów, a także osób, które odeszły do Domu Ojca. Zapraszamy do współpracy polegającej na udostępnianiu ciekawych tekstów – wspomnień, notek biograficznych, reportaży. Czekamy na Państwa sugestie i uwagi krytyczne. Można je nadsyłać na adres: danutatettling@rambler.ru